Nr. 39 | Kraków, czwartek 18 lutego 1932 | Należytość pocztowa opłacona gotówką | Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Zbiorową pracą podwoimy do dnia 1 Maja szeregi Polskiej Partji Socjalistycznej!

„Poskromienie zadaleko idących swobód obywatelskich"

Gdyby wogóle jeszcze potrzebny był dowód, jak sanacja pojmuje i praktykuje konstytucję i prawo, byłby nim powyższy zwrot użyty na wtorkowem posiedzeniu sejmowej komisji administracyjnej przez jej przewodniczącego pos. Polakiewicza.

P. Polakiewicz nie jest pierwszym lepszym sanatorem, który tak sobie rzuca pogróżki, nie mając możności ich wykonania. Jest to jeden z przywódców i luminarzy sanacji, z jej ramienia wicemarszałek Sejmu, słowem — pułkownik. Tenże p. Polakiewicz, urodzony i wychowany w przedwojennej Małopolsce, uznaje, że obywatelom nie trzeba pozwolić na zbyt szerokie swobody, że wogóle istnieje możliwość, raczej siła, poskromienia tych swobód. A robi się to stale i systematycznie, obecnie na odcinku zgromadzeniowym, który wedle projektu rządowego ma być otoczony drutem kolczastym, aby jak najbardziej utrudnić do niego dostęp.

P. Polakiewicz i jemu podobni sanatorzy to ludzie bardzo uczuciowi. Dla nich ważniejszem jest uczucie dla pewnej osoby aniżeli prawo miljonów obywateli, którym — pięknie o tem mówi konstytucja — w zasadzie przysługuje prawo zgromadzania się, ale w praktyce prawo to nie powinno — jak pięknie mówią sanatorzy — zamienić się w swawolę. I dlatego ogranicza się to prawo, robi się władze administracyjne kontrolorami nad prawami ludności, aby, broń Boże, zanadto nie brykała i naprawdę sobie wyobrażała, że żyje w republice.

Przyznać należy rację p. Polakiewiczowi, gdy twierdzi, że jest to smutny objaw, gdy porównuje się prawa pod byłemi zaborami, a prawa wprowadzane w niepodległej Polsce. Nie na to pokolenia całe pracowały i ponosiły ofiarę, aby następne miały żałować ziszczenia się marzeń i dążeń. A jeżeli mimo to czasem taki głos porównania się wyrwie, kto temu winien? Kto prowokuje wogóle wspomnienia niewoli, jeżeli nie sanacja, która kontynuuje niewolę w gorszym jeszcze gatunku?

Powiedziało się, że należy ukrócić zbyt wielkie swobody obywatelskie. W państwie praworządnem, gdzie ustawy są na to, aby były wykonywane, nie istnieją ani zbyt wielkie ani zbyt małe prawa — istnieją tylko prawa zakreślone granicami ustaw. Jak się u nas ścieśnia te prawa, jak w drodze karkołomnych interpretacyj usiłuje się im nadać sens wręcz przeciwny ich duchowi i treści — stara to historja i nie potrzeba specjalnie się nad nią rozwodzić jako nad rzeczą notoryczną. A tu przychodzi luminarz sanacyjny i z urzędowego wysokiego miejsca i to z miejsca, które jest kuźnią praw i powinno być ich wiernym stróżem, rzuca twierdzenie raczej groźby: macie obywatele zbyt szerokie prawa, trzeba je ukrócić!

Prosty to porządek rzeczy: jeżeli ukróca się prawa reprezentacji obywatelskiej, dlaczego nie miałoby się ukrócać praw indywidualnych obywateli? Jeżeli Sejm w rękach sanacji dobrowolnie wyrzeka się swych praw, dlaczego nie mieliby tego zrobić obywatele? Nie chcą? Od tego jest większość, aby na podstawie — wedle jej pojęcia — legalnej nałożyła kaganiec na usta tych, którzy mają tę nie do darowania śmiałość, że chcą na zgromadzeniach oświecić swych współobywateli.

„Poprawka historyczna"

—o—

Szanowna Redakcjo!

Przeczytawszy w „Naprzodzie" o osobliwym obchodzie pamiątkowym Rarańczy, poczułem się głęboko dotknięty w moich uczuciach, jako b. legjonista z II brygady, jeden z tych, którzy w r. 1918 po haniebnym pokoju brzeskim wraz z naszym komendantem Józefem Hallerem opuściliśmy front austrjacki pod Rarańczą i pomaszerowaliśmy na wschód.

Jakto?! Obchód Rarańczy bez generała Hallera? Bez najmniejszej wzmianki o nim?! Bez naszego kapelana ks. Panasia, jednego z najgorliwszych inicjatorów tego historycznego czynu? Bez najlżejszej wzmianki o nim?! Bez wzmianki o generale Zagórskim, który jest „zaginiony"?

Osobliwy to obchód pamiątkowy, obliczony na to, by w niepamięci pogrążyć pamięć inicjatorów jednego z najbardziej bohaterskich, przełomowych czynów legjonowych, który szalę losów dziejowych przeważył na korzyść niepodległości Polski.

Zamiast zasłużonych — bezwstydni natręci, którzy wszystkich innych z zasług ograbiają i, przywłaszczając sobie cudze zasługi, fałszować historję i dla siebie monopol zasług wytworzyć usilują!...

To też oburzeniem na tę nieprawość wezbrały serca prawdziwych legjonistów z pod Rarańczy i prosimy Szan. Redakcję o ogłoszenie naszego protestu przeciw czelnemu podszywaniu się pod cudze zasługi i strojeniu się w cudze piórka.

B. legjonista z II brygady.

Ankieta w sprawie reformy szkolnictwa

—o—

„Kurjer Warszawski" ogłosił ankietę w sprawie reformy szkolnictwa. W swej odpowiedzi na tę ankietę znakomity uczony prof. dr. **Oswald Balzer** o projekcie wniesionym do Sejmu wyraża się: — „Komu na rozwoju kultury naszej zależy, winien przeciwstawić się owemu projektowi w tych przynajmniej szczegółach, na które wspomniane memorjały zwracają uwagę". (Mowa tu o memorjale Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego i o przygotowywanej opinji uniwersyteckich kół lwowskich).

Nadto ze Lwowa również nadeszła odpowiedź prof. **Stanisława Grabskiego**.

Dalej zabierają głos: prof. dr. **B. Nawroczyński**, profesor pedagogiki i organizacji szkolnictwa uniwersytetu warszawskiego, który ubolewa, że „projekt nie przewiduje prób wcześniejszych, zakładając zgóry, że nowe pomysły, choć nie wypróbowane, są lepsze od tego, co w szkolnictwie siew i dobrze znane". W tymże numerze (z 16 bm.) zabierają głos nadto: p. Zofja **Iwaszkiewiczowa**, kierownik sekcji oświaty pozaszkolnej magistratu m. Warszawy i p. J. **Stemler**, dyrektor polskiej macierzy szkolnej.

Redakcja „Kurjera Warszawskiego" dodaje, że niektóre osoby, zapytywane przez nią, powołały się na to, iż ich odpowiedź mieści się w zbiorowych opinjach instytucyj naukowych, jak Uniwersytet Jagielloński i Towarzystwo edukacji narodowej.

Pogłoski o dymisji min. Jana Piłsudskiego

—o—

W kołach finansowych utrzymują się pogłoski, że po zakończeniu sesji budżetowej ma ustąpić minister skarbu p. Jan Piłsudski. Pogłoski te istniały oddawna, stwierdzały równocześnie trudności z wynalezieniem następcy. Teraz pojawiły się ponownie, ale równocześnie wymieniają domniemanego następcę. Wedle tych doniesień, następcą p. Jana Piłsudskiego miałby być *dr. Helczyński*, obecny szef kancelarji cywilnej p. prezydenta.

Dojlidy sanacyjne

—o—

Do „Gazety Warszawskiej" piszą z Białegostoku: Jeszcze Sejm nie załatwił zapowiedzianego przez rząd projektu ustawy o ulgach podatkowych, jeszcze nie zakończona jest akcja zbiorcza podatków w naturze. Ale już są tacy szczęśliwi, którzy wzięli zgóry zadatek na... przyszłe ustawy.

Właścicielem Dojlid jest książę Jerzy Lubomirski, syn Andrzeja z Przeworska, posła BB i szwagier ks. E. Sapiehy. Książę Jerzy winien jest około 3 miljonów zł. podatków. Na wniesione pismo otrzymał on odpowiedź II urzędu skarbowego w Białymstoku z 31 grudnia 1931. L. 7492 (księga biercza Nr. 3.428) umorzenie następujących sum:

za rok 1926 — 18.739 zł. 20 gr.,
za rok 1927 — 44.812 zł. 80 gr.,
za rok 1928 — 701.410 zł. 93 gr.,
za rok 1929 — 28.056 zł. 20 gr.

Razem — 793.019 zł. 13 gr.!

Pozostałe zaległości:

za r. 1927 — 68.739 zł.
za r. 1928 — 1,419.003 zł.
za r. 1929 — 199.651 zł. 80 gr.

Razem — 1,687.393 zł. 80 gr.

P. Jerzy Lubomirski czeka obecnie na zapowiedzianą ustawę, aby się indywidualnie ułożyć z resztą zaległości za lata 1927—1929 i oczywiście za dwa dalsze lata.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Prawa dobrze nabyte

DZIENNIK SANACYJNY PRZECIW SANACYJNYM PLANOM ANTYEMERYCKIM

Donosiliśmy o tem, iż Naczelny komitet pracowników państwowych, kolejowych i komunalnych wydał komunikat o swej rozmowie z wicemarszałkiem Sejmu, posłem Polakiewiczem z BB.

Z ust p. Polakiewicza dowiedziała się ta deputacja, że w planach rządu istnieją co do emerytów zamierzenia daleko idących skreślań ich zaopatrzenia.

Oczywiście, że zapowiedź ta wywołała wielki niepokój u szerokiego grona zainteresowanych. — W kłopotliwej sytuacji znalazła się prasa sanacyjna. Wszystkiemu potakiwać — toć grozi zupełnem wystraszeniem czytelników.

Toteż sanacyjny „Kurjer Poranny" wystąpił z artykułem ostro atakującym te plany. Pisze mianowicie w artykule, zatytułowanym: **„Nie można pozbawiać urzędników praw dobrze nabytych":**

„Warunki pracy i bytu pracownika państwowego określają ustawy. Człowiek, który los własny i los rodziny swojej **zawierzył ustawie**, musi mieć pewność, że nie popełnił **hazardu** życiowego, w którym nadomiar **nie ma pełnej swobody bronienia swoich szans.**

Każda ustawa stwarza warunki nabycia praw, przez nią określonych. Prawa takie **winny być szanowane** i **zachowane**, ponieważ tego wymaga **ład prawny** i podstawowe nakazy bezpieczeństwa obrotu prawnego. Jeśli prawodawca nie szanuje dobrej wiary tych, którzy mu zaufali, sam nie będzie szanowany.

Cykl ustaw urzędniczych, wydany w początkach niepodległości, określił warunki pracy i bytu pracowników państwowych. Tysiące osób zawierzyło tym **normom prawnym i na nich oparło kalkulacje swojej egzystencji.** Miały one zabezpieczać skromny, ale ustalony byt materjalny i na określonych ściśle warunkach zabezpieczać starość względnie zaopatrzenie rodziny osieroconej (emerytury).

Obecnie państwo ma zamiar zmienić istotnie i głęboko te warunki, a w szczególności — system emerytalny. — Zmiany te mają podobno **działać wstecz:**

1) utrudnić nabywanie praw emerytalnych;

2) zmniejszyć już przyznane zaopatrzenia;

3) skwitować szczupłemi odprawami tych, którzy w rozumieniu nowego prawa nie będą mieli praw emerytalnych, a podlegną zwolnieniu ze służby".

„Projektowane prawo wydziedzicza pracownika państwowego, załamuje jego kalkulacje **życiowe**, zmniejsza lub nawet odbiera całkowicie owoce długich nieraz lat pracy. Po wejściu tego prawa w życie liczne rodziny spostrzegłyby, **że odebrano** im opłacone składkami zabezpieczenie egzystencji. Stosunek służbowy, zawiązany **pod rządem** jednej normy prawnej, byłby rozwiązywany pod rządem innej, mniej korzystnej, nieraz wręcz krzywdzącej. Prawo nabyte okazałoby się **fikcją, podrywającą wogóle wiarę w wartość i się prawa".**

Carskie zachwyty pana Cata

Znane są czytelnikom „Naprzodu" kłopoty p. Cat-Mackiewicza, redaktora wileńskiego „Słowa", w związku z drukowanemi przez niego światoburczemi artykułami jakiegoś p. Dembińskiego — znana im jest także argumentacja p. Mackiewicza „broniącego się przed zarzutem, że jego pupil zlekka komunizuje. Wywodzi p. Mackiewicz mianowicie, że jego przekonania monarchiczne nie przeszkadzają mu bynajmniej uznawać i popierać młodego talentu, choćby on grawitował w zgoła odmiennym kierunku. Stanowisko to mogłoby p. Mackiewiczowi zjednać zaszczytny tytuł mecenasa sztuki, gdyby nie pewne maleńkie ale. Oto p. Mackiewicz w ferworze polemicznym usiłuje obalić powszechną opinję o **reakcyjności monarchizmu** nietylko pod względem polityczno-społecznym, ale też i **artystycznym.** Pisze więc:

„Ale ci, którzy myślą, że monarchizm historyczny to była cenzura bezwzględna, surowa, zła — mylą się. Fryderyk II kazał powiesić niżej paszkwil na siebie samego, przed którym tłumili się ludzie, a który wisiał niewygodnie.... **Mikołaj I był cenzorem Puszkina"...**

Mikołaj I był cenzorem Puszkina... Istotnie. Tylko, że ta szczególna łaska pańska, rozczulająca dzisiaj p. Mackiewicza, **nie płynęła wcale z „wyrozumiałości" dla sztuki, ale wręcz przeciwnie, była tem silniejszem zaciśnięciem obroży na szyji poety.** Wiadomo też jakie następstwa i dla talentu i **dla charakteru** Puszkina, miała ta „wielkoduszna" pieczołowitość ze strony Mikołaja! Wiadomo także jak reagował na stosunek Puszkina do cara, inny Wilnianin, współczesny Puszkinowi — **Adam Mickiewicz.**

Do niego przecież skierował t. zw. Ustęp w Trzeciej Części „Dziadów", gdzie wyraźnie, prawie imiennie i w zaszczytny sposób przypomniał rosyjskiemu poecie jego poglądy na „Kaskadę tyraństwa" w Rosji, uosobioną w pomniku Piotra Wielkiego, poczem zapytywał, czy pozostał wierny tym poglądom, czy też może

Duszę wolną na wieki przedał w łaskę cara
I dziś na progach jego wybija pokłony?

Dla znających szacunek Puszkina dla Mickiewicza i wielką wagę jaką przywiązywał do jego zdania, zapytanie to, w takiej postawione formie, było rzuceniem Puszkinowi w twarz rękawicy. Tak też, jak obelgę, odczuł Puszkin dwuwiersz Mickiewicza. Usiłował się bronić, chciał zerwać złote więzy, jakiemi go spętał Mikołaj, dusząc się w atmosferze dworu, nie mogąc w niej zaspokoić swojej żądzy twórczej, zdobył się nawet Puszkin na krok decydujący: zrzekł się pensji, jaką od cara otrzymywał, postanowił opuścić dwór, stolicę i wyjechać na wieś, na „czyste powietrze", jak pisał. Charakter poety był już jednak złamany. Bardzo szybko przeraził się swego kroku i śmiały swój gest — dymisję — cofnął... Tak, nie zdobywszy się na zerwanie pęt, jakie nań nałożyła, zachwycająca p. Mackiewicza, łaska carska, wisiał u klamki dworskiej do końca życia.

Ale „protekcja" monarchy, który się sam zamianował jego miłościwym cenzorem, trwała poza grób poety. Gdy mianowicie Puszkin życie zakończył, wezwał car swego nadwornego poetę Żukowskiego, który także za życia Puszkina był często pośrednikiem między nim a Mikołajem, i **polecił mu OPIECZĘTOWAĆ WSZYSTKIE PAPIERY PO ZMARŁYM.** Łagodny romantyk Żukowski najlojalniej spełnił wolę cara i — **W TRZY KWADRANSE PO ŚMIERCI NAJWIĘKSZEGO POETY DAWNEJ ROSJI, POŁOŻYŁ SWOJE PIECZĘCIE NA GABINECIE PUSZKINA.** Tu, po tragedji, nastąpił tragikomiczny epilog. Opieka Żukowskiego nad papierami Puszkina wydała się niedostateczna i dodatkowo wyznaczono zupełnie innych kuratorów: **RĘKOPISY PUSZKINA OPISYWANE BYŁY PRZEZ ŻANDARMÓW...** „Ten udział żandarmów w rozpatrywaniu pośmiertnej spuścizny Puszkina jest bardzo wymowny; zjawili się oni jak gdyby dla złowienia ducha liberalizmu, w papierach zaczajonego, ducha, którego łagodny romantyk (Żukowski) nie potrafiłby sam przytrzymać" — zauważa bardzo trafnie prof. Józef Tretiak w swojej pracy p. t. „Puszkin i Rosja".

I rzeczywiście! Ten duch niebezpieczny rewolucjonista **był tam.** Czaił się mianowicie w jednym urywku przedśmiertnym, w jednej strofie tego urywku, ba, nawet w jednym wierszu tej strofy.

Urywek ten pisany w kilka miesięcy przed śmiercią poety, był niejako obrachunkiem zasług jego dla narodu.

I długo będę narodowi drogi,
Że lirą dobre budziłem uczucia,
Że uwielbiłem wolność w mój wiek srogi
I dla upadłych żebrałem współczucia.

„Że uwielbiłem wolność w mój wiek srogi" — oto, gdzie się ukrył niepoprawny złoczyńca, którego ani pensja, ani tytuł dworski, ani hojne zaliczki, nie zdołały skruszyć! **Aresztowano go też zaraz,** wyciągnięte ze strofy, do której się wcisnął, a romantyk Żukowski — wciąż w asystencji żandarmów — w miejsce przyaresztowanego wiersza **dorobił inne zdanie,** odpowiednie miarą i rytmem, takie mianowicie, które miłościwego monarchy nie mogło już urazić.

„Że wdziękiem wierszy byłem pożyteczny"...

Nie tylko ten wiersz, ale cała spuścizna Puszkina przeszła przez takie sito prawomyślności i w tej, poprawionej przez Żukowskiego formie, drukowała się przez lat kilkadziesiąt!

Oto były skutki „łaskawości" cara, który — ku zachwytowi p. Mackiewicza — był cenzorem Puszkina...

Oto refleksje, które nasuwają się po przeczytaniu apologji monarchizmu, zwłaszcza zaś tego, mikołajowskiego, napisanej przez p. Mackiewicza.

Broniąc tak wątpliwej sprawy jak p. Mackiewicz, trzeba być przynajmniej **ostrożniejszym w doborze argumentów.** Mikołaj I jako... profesor literatury i łaskawy „cenzor Puszkina", to coś tak rażącego, że dziwię się wprost, iż p. Mackiewicz, który jest człowiekiem inteligentnym, nie zauważył tego. Skoro jednak nie zauważył, godziło mu się to — **wypomnieć. W. Wohnout.**

LISTY Z KRAJU

Limanowa, 16 lutego.

PIERWSZY W POLSCE STRAJK CHŁOPÓW

Walka o sposób pobierania opłat targowych, jakoteż o wysokość tychże, przez magistrat Limanowy, datuje się od roku 1925. Ustawa o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych z dn. 11 sierpnia 1923 (Dz. Ust. Nr. 94, poz. 747) zezwala gminom, utrzymującym targowice, pobierać za użycie i utrzymanie placów i hal targowych opłaty u wejścia na miejsca targowe. Pobierane opłaty winny nie wiele przewyższać poniesione koszta. Jedynem w Polsce miasteczkiem, które opłaty pobiera na drogach państwowych, często poza granicami gminy, to — Limanowa.

W odległości kilkuset metrów od targowicy, na wszystkich drogach, prowadzących do miasteczka powiatowego, co jarmarku staje po kilku poborców, bardzo wojowniczych i pracowitych, tamujących ruch publiczny i targujących się z każdym chłopem, jadącym czy też pędzącym bydło na targ. To też drogi państwowe każdego jarmarku są u wejścia do miasta zatarasowane od świtu do południa. Magistrat limanowski ciągnie, wbrew ustawie, z opłat targowych zyski, przekraczające często 1000% kosztów utrzymania targowicy.

Kiedy wszelkie próby i starania o uregulowanie sprawy wysokości i sposobu poboru opłat nie odniosły skutku, ludność ogłosiła **strajk.**

Dnia 8 bm. na targowicy pusto, na rynku zaledwie kilka wozów z kramami. Przybyli kupcy, towaru nie rozpakowywali, bo nie było nabywców. Ponieważ magistrat limanowski, oprócz opłat wpędowych, pobierał od kupców opłaty wypędowe, **do strajku przyłączają się handlarze bydłem** i **świniami.**

Burmistrz limanowski p. Marceli Bursztyn, na dzierżawie magistrackiego szynku dorobił się kolosalnego majątku, natomiast miasteczko w ostatnich dwóch latach zadłużyło się tak, że wierzyciele musieli zabezpieczyć swe pretensje na gminnym lesie i budynkach. Odnośnie do bojkotu limanowskich jarmarków, burmistrz zachowuje się bier nie, nie zawiadomił Rady miejskiej o strajku, a tymczasem miasto i kupcy narażeni są na straty, sięgające tysięcy złotych. Obecny stan rzeczy prowadzi miasteczko do ruiny, a burmistrz nietylko zaniechał prób ugodowych, ale wogóle nie zwołał Rady miejskiej w tej tak ważnej sprawie, jak bojkot jarmarków.

Ludność wiejska powiatu zapowiada dalszy bojkot limanowskich jarmarków, a na dzień 22 lutego br. **nie przyjadą na targ kupcy i handlarze bydłem.**

Z ruchu socjalistycznego

TUR W SAMBORZE

Dnia 7 lutego odbyło się zwyczajne walne zebranie organizacji młodzieży TUR, które zgromadziło prawie wszystkich członków miejscowej organizacji, a to z uwagi, iż postanowiono w bieżącym roku wziąć się energicznie do pracy kulturalno-oświatowej i w tym celu wybrać sprężysty zarząd, a ponadto powziąć uchwałę o podwojeniu liczby członków do dnia 1 maja br.

Sprawozdanie z działalności organizacji w roku 1931-32 w imieniu ustępującego zarządu złożył tow. Horodiner, który zobrazował stan pracy naszej placówki, prowadzonej w tak szczególnie trudnych dla nas warunkach materjalnych i wskazał zarazem na poważny rozwój naszej organizacji w porównaniu z poprzedniemi latami.

Szczególnie podkreślić należy to, iż w roku 1931 powstały w organizacji nowe sekcje, a to sekcja kobiet, sekcja esperantystów, oraz własna biblioteka turowa, posiadająca około 100 książek.

A co najważniejsze — postarano się o własny lokal i o umundurowanie członków organizacji, a to stanowiło najpoważniejszy ciężar, obciążający naszą organizację, pozbawioną wszelkiej pomocy z zewnątrz.

Po udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorjum, oraz po dłuższej dyskusji, jaka się wywiązała nad sprawozdaniem Zarządu, wybrano nowy zarząd w następującym składzie:

Tow. Horodiner, przewodniczący, Łukaczyński, zastępca przew., R. Pilipów, sekretarz, N. Schrechingerówna, skarbnik, Kolb, gospodarz lokalu i bibljotekarz, oraz tow. Pieluszczak.

W skład komisji rewizyjnej weszli towarzysze: Melnarowicz, Ertel i Bahryj. Skład nowego zarządu i zapał ze strony członków organizacji do pracy, dają rękojmię poważnego rozwoju tak pod względem ilościowym, jak i pod względem jakościowym organizacji samborskiej, będącej jedyną na terenie samborskim placówką kulturalno-oświatową młodzieży robotniczej.

Projekt ustawy o kosztach sądowych

II.

Pierwszy artykuł dotyczył kosztów sporów o wartości do 1000 zł., należących do właściwości sądów grodzkich.

W sporach dotyczących wartości wyższych, trzeba będzie być już — jak na nasze stosunki — zamożniejszym człowiekiem, aby je wogóle wdrożyć. Przy wniesieniu skargi np. o 6.000 zł. będzie musiał powód **złożyć zgóry wpis w kwocie 215 zł.,** podczas gdy obecnie stemple do takiej skargi (wraz z pełnomocnictwem) wynoszą razem zł. 11 gr. 55. Jeżeli w takim sporze przychodzi do wyroku zaocznego, nie składa obecnie powód stempli do wyroku, lecz należytość tę, wynoszącą obecnie 132 zł., ściąga Urząd Stemplwy od pozwanego; w razie zawarcia ugody wynosi obecnie cała należytość (wraz ze stemplami do skargi) zł. 44 gr. 55. Według projektu należytość przy zawarciu ugody wyniesie zł. 107 gr. 50. Przy wniesieniu skargi np. o 15.000 zł. będzie musiał powód **złożyć zgóry zł. 775** itd.

Należytości te dotyczą jednak **tylko jednej instancji.** Przy wniesieniu apelacji będzie trzeba złożyć należytość taką samą **po raz drugi,** przy wniesieniu rewizji **po raz trzeci.** Należytości sądowe za trzy instancje będą tedy przy sporze o 6.000 zł. wynosiły **645 zł.,** przy sporze o 15.000 — złotych **2.225!** Nie należy się jednak oddawać złudzeniom, że ta „skromna“ należytość wpisowa uwalnia już stronę od składania dalszych „drobnych“ należytości w toku sporu. Takiej wielkoduszności od naszych ustawodawców żądać nie możemy. Projekt stanowi tedy, że oprócz „skromnego“ wpisu należy od każdego podania i wniosku złożonego poza rozprawą uiścić należytość od 50 gr. do 5 zł. (zależnie od wartości przedmiotu sporu), ponadto od każdego „wypisu“ wyroku lub ugody „opłatę kancelaryjną“ w wysokości 50 gr., wzgl. 1 zł. od każdej strony.

Przywilej stanowi projekt dla skarg w postępowaniu nakazowem i wekslowem, od których pobierać się będzie tylko **połowę** wpisu i dla skarg upominawczych, przy których wpis wynosić będzie tylko 2/10 części normalnego. O ile jednak wpłyną zarzuty lub sprzeciw strony pozwanej, będzie musiał **powód** wpis **do pełnej sumy** uzupełnić.

Gdy więc dłużnik dla przewłoki — jak to dzisiaj jest na porządku dziennym — wniesie zarzuty lub sprzeciw, będzie wierzyciel za to ukarany połową, wzgl. 8/10 sumy wpisowej, której ściągalność u tego rodzaju dłużników jest bardzo wątpliwę.

Ten „dodatek“ czyni więc przywilej dla skarg wekslowych itd. w ogromnej ilości spraw zupełnie iluzorycznym, a zarazem zdradza, że autor projektu czy to w stosunkach małopolskich, czy też w naszem ustawodawstwie zupełnie się nie orjentuje, co zresztą potwierdza użycie w projekcie pewnych terminów, naszemu ustawodawstwu nieznanych (np. „nadanie klauzuli wykonalności“ itp.) Dozwolenie egzekucji i wniosek o przysięgę manifestacyjną podlega 2/10 częściom „wpisu“, co przy **wyższych** sumach egzekwowanych podraża znacznie koszta egzekucji.

Nowością jest odrębna należytość od uchwały działowej w wysokości 1/4 części „wpisu“ od sumy rozdzielonej.

Zupełnie niezrozumiałą jest przewidziana w projekcie należytość w kwocie **50 złotych** od podania o otwarcie konkursu. Czemu wierzyciel, który traci swoją pretensję, ma być tak surowo karany? Wszak od postępowania konkursowego będzie według projektu pobierana odrębna należytość we wysokości pełnego „wpisu“ od wartości masy czynnej... Trudno w tego rodzaju przepisach dopatrzeć się racji gospodarczej lub społecznej.

Pod względem gospodarczym należy uważać projektowaną ustawę za wręcz szkodliwą, a wprowadzenie jej w czasach niebywałego przesilenia gospodarczego za bezgraniczną lekkomyślność. — Dotychczas sądownictwo funkcjonuje bardzo źle, ale nie jest przesadnie drogie. Ogromne podrożenie tego złego sądownictwa wpłynie niechybnie na powiększenie powściągliwości w udzielaniu kredytu i podrożenie tego kredytu, a tem samem na pośpieszenie procesu kurczenia się naszego życia gospodarczego. Przywilej dla skarg wekslowych wywoła zanik kredytu otwartego i jeszcze większą inflację weksli małowartościowych o podkładzie konsumcyjnym.

Aplikowanie takiego „lekarstwa“ organizmowi gospodarczemu, ciężko choremu, jest wprost niebezpieczną „końską kuracją“.

W czasach spadku wszystkich cen, ogromnej ilości bankructw, nieściągalności pretensyj podwyższać koszta ściągania... nieściągalnych pretensyj, wydaje się jednak nietylko ze stanowiska gospodarczego i społecznego absurdem, lecz także ze stanowiska... ściśle fiskalnego.

Przy dzisiejszych stosunkowo niskich należytościach sądowych wierzyciele ryzykują jeszcze skargi i egzekucje nawet we wypadkach co do ściągalności bardzo wątpliwych, a dochód skarbu państwa ze stempli sądowych jest obecnie wobec wielkiego „wpływu“ bardzo wysoki. Przy tem koszta ściągania tych należytości przez sprzedaż stempli w trafikach są wprost minimalne.

Jest rzeczą pewną, że przy tak bardzo podwyższonych należytościach wierzyciele będą unikali wielkiego ryzyka kosztów sądowych, tak że ilość skarg i egzekucyj znacznie się zmniejszy. Wobec wysokich należytości będą strony poddawały swoje spory coraz częściej orzecznictwu sądów polubownych, które będą tańsze, a załatwiają spory o wiele prędzej, niż sądy państwowe. Ilość sporów i egzekucyj, a tem samem dochód skarbu z należytości sądowych nietylko nie powiększy się, ale prawdopodobnie spadnie.

Także koszta ściągania należytości sądowych będą prawdopodobnie znacznie większe. Projekt przewiduje wprawdzie, że projektowana ustawa wejdzie w życie **już w następnym miesiącu po jej uchwaleniu** i dekretuje zniesienie opłat stemplowych, zastrzega jednak oznaczenie „sposobu uiszczania opłat“ dopiero wydać się mającemu rozporządzeniu ministrów. Trzeba będzie w każdym razie stworzyć aparat poborczy. Jeżeli pobieranie ma się odbywać sprawnie i nie ma utrudniać stronom tej jednej jedynej czynności, którą dotychczas w sądownictwie gładko się załatwia, tj. podawania w dzienniku podawczym, będzie należało stworzyć nowe etaty urzędników poborczych. — „Wpływ“ dzienny np. w sądzie grodzkim w Krakowie wynosi dziennie około 1000 kawałków. Do załatwienia poboru należytości sądowych będzie tedy tutaj potrzebne całe należycie zorganizowane i obsadzone biuro, jeżeli strony mają być bez straty czasu sprawnie obsłużone. Stworzenie takiego biura będzie połączone ze znacznemi kosztami, obarczenie zaś istniejącego personalu sekretarskiego i tak już pracą przeciążonego temi agendami, zabierze mu czas potrzebny do innych czynności, przyczyni się tedy do jeszcze większego zabagnienia sekretarjatów i utrudni stronom podawanie pism do sądu, stwarzając przed kasą ogonki... Wprowadzenie więc bez należytego przygotowania i obmyślenia „na prędce“ rosyjskiego systemu kosztów sądowych do Małopolski, która dotychczas innemi rządzi się ustawami procesowemi i do innych przywykła form życia sądowego, przedstawia się jako pod każdym względem szkodliwe, a w czasie groźnego przesilenia gospodarczego, jako wprost lekkomyślne.

Nie twierdzimy, jakoby system kosztów sądowych, dotychczas w Małopolsce obowiązujący, nie wymagał reformy, reforma taka musi być jednak dokładnie obmyślana, w miarodajnych korporacjach (Izbach Adwokackich, Handlowych itd.) i prasie fachowej przedyskutowana, dopiero później z należytem uzasadnieniem wniesiona do Sejmu, a po odpowiedniem przygotowaniu wprowadzona.

Skutki ustaw „na kolanie“ robionych i przeprowadzanych poznaliśmy już dostatecznie. Projekt ustawy o kosztach sądowych powinien więc na razie powędrować na swoje właściwe miejsce... do kosza. **tr.**

Poseł Michałkiewicz

—o—

Poseł dr. Michałkiewicz wystąpił ze stronnictwa ludowego i przeszedł do BB.

Oddawna było wiadome, że p. Michałkiewicz, b. nauczyciel gimnazjalny w Poznaniu, zawsze był w stronnictwie ludowem przedstawicielem kierunku ugodowego w stosunku do sanacji.

P. Michałkiewicz, jak utrzymują znawcy stosunków na terenie poznańskim, znalazł się w ostatnich czasach w dużych trudnościach finansowych, jest on bowiem właścicielem drukarni i pisma codziennego dla włościan.

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

9

Franek siedział w ciemności nieruchomy, w jakiemś osłupieniu drętwem wszystkiej swej istoty. Wytrzeszczał oczy w czarną, nieprzeniknioną jamę głuszy... Plątały mu się po głowie jakieś niewyraźne przebłyski wyobrażeń, niedołężnie kleciły się myśli, niepewnie utykały słowa... Niby, wedle tego jakiegoś Głowackiego chłopa, co tak źle skończył... Chciał Franek spytać o coś, rzeknąć jakieś mniemanie, czy nagle pomyślenie, bo gębę otworzył w ciemność i wargami poruszył nieśmiało —

— To juści, panie żandarm...

I tyle. Umilkł, jakby się własnym głosem zadławił.

Usłyszał bowiem potężne, świszczące i szumiące rozgłośnie chrapanie z pod derki...

Tak zasnął pan Miranowski, żandarm obwodowy z Kalisza, ex-żołnierz kościuszkowski, w szóstym dniu swego pobytu na egzekucji u nieposłusznego chłopa Adamusa.

II.

Izba szkolna, jako-tako wybielona i owojgiem okien chłonąca mętne światło mglistego przedpołudnia, dawała ciasne pomieszczenie dla gromadki chłopskich dziecisków, łaknących trudnej wiedzy małego i dużego abecadła, tudzież trudniejszej jeszcze umiejętności, zwanej nauką rachunku... Siedziało to — głowa przy głowie, czupryny rozkudłane maści przeważnie lnianej, czy konopiastej — w ławkach z surowego drzewa, twardych, przykrótkich nieco, oszczędnie zbudowanych przez wioskowego cieślę. Mdły zaduch parował z nędznych kożuszków, grubych zimowych lejbików i kapocin, w których tkwiły, szczelnie okutane, mizerne postacie wyrostków i dziewczyn. Kilkanaście par oczów, burych, niebieskich, lub zgoła nijakich, spoglądało tępo ku stolikowi nauczyciela. Przy tym to stoliku, pod oknem, czerniała niewielka, oparta o ścianę tablica; sprzęt dostojny, wzbudzający trwogę i poszanowanie.

Przedpołudnie dobiegało właśnie uciążliwego kresu. Co młodsze pogłowie szkolnego stadka przed chwilą pierzchnęło z tej izby, przez co ciżba w ławkach zrzedła, a srodze zagęszczone powietrze doznało niejakiej ulgi.

Dla tych, co pozostali, więc dla najstarszych wiekiem i praktyką szkolną trzynasto- i czternastolatków płci obojga, odbywała się teraz godzina „nauki moralnej“ czyli „obyczajowej“.

Przed Kazimierzem leżała na stoliku niewielka książeczka, otwarta na ustępie, zatytułowanym:

„O powinności, którą mają dzieci, być pilnemi i wprawiać się w pracę“.

Jużto „nauka obyczajowa“ najpilniej uważana była w szkółkach elementarnych królestwa. Wiedział o tem Kazimierz i znał na pamięć instrukcje główne, wydawane w tej mierze przez rektora szkół województwa kaliskiego, któremu podlegał. Lecz od jakiegoś czasu mus przestrzegania tych instrukcyj urzędowych bywał dla młodego nauczyciela źródłem nieznośnych rozterek umysłu... Nie przez to, aby kształcenie obyczaju uważał za zbędne dla swych wychowanków; jeno, że jakoś nie mógł czasem uczciwie dopasować, uzgodnić w sumieniu tych wzniosłych wskazań i pouczeń „moralnych“, jakie znachodził w zaleconych przez zwierzchność szkolną książeczkach... Nie mógł im przydać brzmienia zapału i szczerości w swoim głosie — — Bywało, czytał światłe, drukowane słowo — i znajdywał w niem coś jadowitego, coś ukrytego w cieniu gładkich zdań, jak pierś wężowa w zżętej trawie... Bywało, przyjrzał się niekiedy bystrzej temu czy owemu rzeczeniu — i wydało mu się nagle krzywe i nieznośne, jak złośliwie uśmiechnięta twarz, choć niby z pozoru szlachetne, jakby z pism ewangelji wyjęte!

Ot, niechby ten, na dzisiejszą lekcję przeznaczony ustęp — —

Ujął Kazimierz w palce dłoni otwartą książeczkę i czytać począł powoli, z umiarkowanem podniesieniem głosu

W ławkach tępe patrzenie wielu nieruchomych oczu ocknęło się nagle, poderwane tym głosem z przyrodzonej apatji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Charakterystyczny proces prasowy

W poniedziałek toczyła się przed sądem grodzkim w Łodzi sprawa redaktora „Głosu Porannego" Eugenjusza Kronmana, oskarżonego (z art. 263 p. 1 KK) o to, iż w dniu 27 listopada opublikował artykuł pod tyt.: **„NAPAD BANDYTÓW?.. NIE, TO URZĘDOWANIE SEKWESTRATORÓW SKARBOWYCH".** Prokuratura dopatrzyła się w tym artykule rozszerzania **wieści, świadomie fałszywej, mogącej wywołać niepokój publiczny.**

Sąd przesłuchał szereg świadków, z zeznań których wynikało, iż istotnie egzekucja podatkowa w sklepie ryb Kaczmarków **przeistoczyła się w wielką awanturę**, zgromadziła tłumy przed sklepem, które wskutek alarmujących okrzyków Kaczmarków „Napad! bandyci"! były przekonane, iż odbywa się jakiś rabunek, tembardziej, że egzekucja dokonywana była w godzinach wieczornych, o więc niezwykłych dla tego rodzaju czynności.

Oskarżony zaś redaktor bronił się, dowodząc, że w swoim artykule opierał się na sprawozdaniach współpracowników, wysłanych na miejsce, że ich relacje musiał uznawać za prawdziwe; następnie z chwilą otrzymania sprostowania izby skarbowej, natychmiast je opublikował, aby dać dowód prawdzie, tak że nie może być mowy o rozszerzaniu wiadomości **świadomie fałszywej**, jak tego wymaga kodeks karny i wobec tego prosił o uniewinnienie.

Sąd ogłosił wyrok uniewinniający.

* * *

Ten szczęśliwie zakończony proces prasowy przypomina nam pewną anegdotę o Rosji sowieckiej, dowodzącą, że jednak nie wszędzie i nie we wszelkich okolicznościach uchodzi rabunek za czynność bardziej niepokojącą, niż niektóre występy władz urzędowych.

W Rosji sowieckiej tylko dygnitarze najwyżsi mogą najwspanialszemi nawet klejnotami obsypywać swe metresy.

Pozatem, jak widać choćby z granej w Warszawie sztuki Katajewa, szastać pieniędzmi są w stanie tylko defraudanci — o ile jest mowa o krajowcach (zagraniczni bowiem technicy i wogóle specjaliści kontraktowani są do Rosji pod warunkami, nader dla nich korzystnemi).

Mimo to jednak znajdują się i śród ludności rosyjskiej ciułacze, którzy potrafią nieco grosza uzbierać, ale możliwie się z tem tają, z obawy, że mogą się narazić wszechpotężnej GPU, jak się obecnie nazywa czrezwyczajka, jako „sabotażyści", „kułacy"-antypaństwowcy itp. Bo GPU musi wciąż udowadniać swoją czujność i niezbędność.

Otóż pewnej nocy rozlega się kołatanie do domu takiego „kułaka"; kilku ludzi zniecierpliwionych usiłuje już wyłamywać bramę. W mieszkaniu rozbłysły światełka. Wszyscy domownicy, ogarnięci paniką, drą papiery — nie oszczędzają i poukrywanych banknotów. Nagle rozlega się tubalny głos: Hej, wy tam uspokójcie się, nie miotajcie! My nie rewizja — my rabusie!

Istotnie, rozbudzona rodzina po tem upewnieniu z większą już rezygnacją oczekuje skutków nocnej wizyty. Przynajmniej nigdzie nie wywiozą lub gorzej jeszcze: nie zgładzą gdzie w drodze, że i kości nikt nie odnajdzie...

Oczywiście anegdota nie jest obrazkiem rzeczywistości, lecz przesadnym satyrycznym wnioskiem, z niej wysnutym. W tym wypadku maluje ona, jaką opinję ma władza, wydająca obywateli na pastwę niekontrolowanych zbirów, jak to się w kraju czrezwyczajek dzieje. Anegdota to morał i przestroga w formie lekkiej, nie kaznodziejskiej.

Rozprawa o komunizm

OLEARCZYK W OGNIU PYTAŃ OBRONY

W trzecim dniu rozprawy przed sądem przysięgłych w Krakowie przeciw Strammerowi i towarzyszom oskarżonym o zdradę główną, przystąpiono do postępowania dowodowego.

Pierwsza przesłuchana została służąca lokatorki, u której mieszkał jako podnajemca pokoju kawalerskiego oskarżony Strammer ze żoną.

Następnie wszedł na salę **podkomisarz policji Olearczyk. W czasie jego zeznań przyszło kilkakrotnie do silnych starć między obroną a świadkiem.**

Bezpośrednio bowiem po wyjaśnieniach tego świadka, oświadcza **adw. dr. Arnold, że Olearczyk obciąża osk. Strammera jedynie z osobistej animozji, którą żywi przeciw teściowi tegoż drowi Drobnerowi.** Dr. Drobner bowiem wniósł przeciw Olearczykowi kilka zażaleń do starostwa grodzkiego, ostatnio zaś we wrześniu 1931 do prokuratury **doniesienie z zarzutami zbrodni nadużycia władzy, na które to zarzuty Olearczyk nie reagował.** Dr. Arnold wnosi o zażądanie odnośnych aktów.

Olearczyk po chwili... tłumaczy się, że o tych doniesieniach dopiero teraz się dowiaduje.

Adwokat dr. **Arnold** zapytuje Olearczyka, czem się trudnił przed wojną.

Olearczyk po chwili milczenia... odpowiada:

— **Jeździłem po świecie.**

W tem miejscu przewodniczący po porozumieniu się z wotantami oświadcza, że świadek nie musi na te pytania odpowiadać.

Na dalsze pytanie odpowiada Olearczyk:

— Skąd mam to wiedzieć...

Pozatem zeznaje w różnych kierunkach inaczej, niż w śledztwie u sędziego dra Wątora, podając okoliczności, o których tamże nic nie wspominał.

Wobec tego, na żądanie obrońców odczytuje przewodniczący dr. Stuhr zeznania Olearczyka ze śledztwa, co wedle procedury ma nastąpić zawsze w wypadkach gdy świadek zeznaje inaczej, niż w postępowaniu poprzedniem.

Następują konfrontacje z poszczególnymi oskarżonymi.

Osk. Chudyk zarzuca Olearczykowi do oczu, że go ten namawiał do fałszywego obciążenia Strammera, obiecując wypuszczenie na wolność.

Osk. **Bier** wspomina o przetrzymywaniu go w najgorszych celach aresztów „pod Telegrafem".

Olearczyk występuje na to z twierdzeniem, że **Bier ofiarował się na konfidenta policyjnego, rzekomo** przed sędzią śledczym.

Bier stanowczo temu przeczy, a **Olearczyk** upiera się przy swojem, **zwracając się do sądu z rękami w kieszeni. Na to dr. Arnold ostro reaguje:**

— Przynajmniej wobec sądu mógłby pan wyjąć ręce z kieszeni.

Adwokat dr. **Aleksandrowicz** zadaje świadkowi szereg pytań, wykazując rozbieżność jego zeznań.

Po chwili **Olearczyk** znowu zmienia zeznania, twierdząc, **że także wobec niego ofiarował się Bier na konfidenta.**

Adwokat dr. **Rappaport** przygważdża tę zmianę zeznań i pyta Olearczyka:

— Czy pan po raz pierwszy twierdzi w sądzie, że się panu ktoś ofiarował na konfidenta?

Olearczyk po chwili: **Tylko tutaj.**

Adwokat **Rappaport: A proces brzeski?**

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Adwokat Rappaport: Wysoki Trybunale! **Stawiam wniosek o powołanie jako świadka redaktora Korolewicza, którego wszyscy znamy w Krakowie jako człowieka szanowanego i bardzo zacnego, a którego Olearczyk nazwał bezpodstawnie konfidentem w procesie brzeskim.**

Olearczyk usiłuje coś mówić.

Adwokat dr. **Rappaport: Czy pan zareagował na ciężkie zarzuty, które w sądzie podczas procesu brzeskiego podniósł przeciwko panu redaktor Korolewicz?**

Olearczyk milczy.

Na zapytanie dra Badera Olearczyk z widoczną niechęcią zmuszony jest przyznać, że osk. Tenzerówna przed aresztowaniem nie była notowana i w żadnej kartotece urzędowej jako podejrzana nie figurowała.

Na tem rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

W piątek **będzie zeznawał sędzia śledczy dr. Wątor i będzie skonfrontowany z Olearczykiem, co będzie interesujące ze względu na to, iż Olearczyk twierdzi, że właśnie sędzia Wątor posłał mu Biera do wydziału śledczego, ofiarując go telefonicznie Olearczykowi na konfidenta.**

HUMOR I SATYRA

—o—

„GORZKIE ŻALE"

Wiatr mroźny dmie, paletko rwie
Prześwieca ciało sine...
A tam do „Adrji" auto mknie
„Zapijać ojców winę".

My legjoniści — to jak psy —
Bez pracy, bez posady...
Przy żłobie, jak pijawki — tfy!
Czwarte są dziś „brygady..."

Chór b. legjonistów:

Nie chcemy już od was uznania,
Jechał was sęk! Niechaj was klin!
Lecz mamy dość już podszywania
Się pod nasz Trud i Krew i Czyn!

Wy, chciwe gromady,
„Karjerowe gady",
Za grosz, sprzedacie głos
I duszę swą za grosz, za grosz!

WALERY

Hej tam w „Adrji" za stołem,
Siadł sam prezes Walery, —
Otoczyły go kołem
Sanacyjne menery.

Bardzo mądry to człowiek —
Ów pan prezes Walery,
Bez namysłu wam powie,
Że dwa a dwa to cztery!

Za mądrego uchodzi,
A mroczyło go cości,
Gdy powiedział raz w Łodzi,
Że „czas łamać już kości".

Choć był dawniej premjerem
Z dygnitarstwa okresem,
I dziś też nie jest zerem,
Ale klubu prezesem.

Mimo, że jest prezesem,
To sam może niewiele,
Bowiem władzy zakresem
Kręci ten, co na czele!

Zatem się od bebeka
Też nie żąda mądrości,
Byle słuchał zdaleka
Walerego słuszności!

KRAKOWIAKI

1.

Wiele się dziś gada
O tem rozbrojeniu,
A narzędzia wojny
Szykuje się w cieniu.

Więc, widząc to wszystko,
Ta myśl w głowie błyśnie,
Będzie rozbrojenie,
Ale jak rak świśnie.

2.

Oszczędności dobrze
Spełnionoby misję,
Kiedy i ministrom
Danoby dymisję.

Bowiem u nas w Polsce
Jest genjalny człowiek,
Który rząd zastąpi
Bez zmrużenia powiek.

3.

Bebeki okropne
Gaffy w zysku mają,
Bo rządowe konie
Zawsze przeceniają.

Przykładem są pustki
Na rządowej furze,
Co ma taki napis: —
„Podatki w naturze".

4.

Kiedy z opozycji
Poseł gada który,
Wtedy bebe robi
Straszne awantury.

Pewno już Sanacja
Tak słaba, nieboże,
Że znieść nawet słownej
Krytyki nie może.

BAT I BATA

Jest szewc pewien — zwie się Bata,
Teraz nad Indjami lata,
Bo chce zdobyć rynki świata.
Otóż pewne, że zdobędzie,
Bo jest tu, jest tam, jest wszędzie.
I choć kryzys zęby szczerzy,
On widocznie weń nie wierzy,
Bo to zuch jest — (bądźmy szczerzy).
Szczerość również przyznać każe,
Że ci Czesi to szczęściarze,
Gdy takiego mają Bata,
Co szacunek zyskał świata.
Zato u nas zamiast Bata,
Mamy swego świsty bata...

(*„Żółta Mucha"*).

Hindenburg i Hitler

Dziś sytuacja jest taka, że 84-letni marszałek Hindenburg i Adolf Hitler są najpoważniejszymi kandydatami na prezydenta Niemiec. W ten sposób wybór prezydenta staje się próbą siły między jawnym faszyzmem a pozostałą resztką demokracji, wyszłej z konstytucji wejmarskiej. Wybór w dniu 13 marca będzie miał historyczne znaczenie, będzie decydującym dla polityki nietylko niemieckiej, ale i europejskiej. Zwycięstwo Hitlera oznacza dojście do władzy faszyzmu w najwstrętniejszej jego postaci, oznacza rozbicie ruchu robotniczego i odebranie mu wszystkiego, co w ostatnich latach zdobył. Dla polityki europejskiej wybór Hitlera oznacza bezpośrednie niebezpieczeństwo wojny, gdyż Hitler jawnie zapowiada rozdarcie wszystkich traktatów, pełne uzbrojenie itd.

Co ma zrobić niemiecka klasa robotnicza? Socjalna demokracja Niemiec prawdopodobnie nie wystawi własnego kandydata i w ten sposób zadokumentuje, że w tej walce wyborczej nie chodzi o walkę między socjalizmem a kapitalizmem, lecz o to, aby nie dopuścić do zwycięstwa tego rodzaju kapitalizmu, który jest największym i bezpośrednim wrogiem socjalizmu. — W tragicznej sytuacji znajduje się niemiecki socjalizm. Hindenburg, który mimo swej osobistej uczciwości musi być uważany za reprezentanta monarchizmu i konserwatyzmu, stał się obecnie mniejszem złem w porównaniu z faszyzmem. Ale ten wybór między byłym marszałkiem armji cesarskiej a przedstawicielem morderczej bandy brunatnych koszul, jest wskazówką, do czego prowadzi największe zło w łonie klasy pracującej, mianowicie rozdwojenie. W czasie, gdy kapitalizm załamuje się i gdy wszystko wskazuje na drogę do socjalizmu, w tym czasie niemiecka klasa robotnicza jest zmuszona widzieć w poparciu przez nią Hindenburga jedyną drogą do uniemożliwienia zwycięstwa faszyzmu.

Komuniści w swem zaślepieniu uniemożliwili wspólne postępowanie obu kierunków w klasie robotniczej. Oni w roku 1925 kandydaturą Thaelmana uniemożliwili wybór socjalisty, a teraz zmuszają swą odrębną kandydaturą socjalistów do głosowania na Hindenburga. Bo komuniści wiedzą doskonale, że ich kandydat nie ma żadnych widoków i dlatego właśnie, tylko dla zaszkodzenia socjalistom, ją wystawią, pomagając w ten sposób pośrednio Hitlerowi. Nie byłaby to zresztą pierwsza pomoc, gdyż codzienne doświadczenie uczy, że można sobie rozbijać łby, a w parlamencie iść ręka w rękę z tymi, których się nazywa faszystami i których — z wzajemnością — się morduje.

Sytuację komplikuje jeszcze fakt, że niemiecko-narodowi, występując przeciw Hindenburgowi, nie oświadczają się za Hitlerem, lecz chcą postawić własnego kandydata. Niedawno utworzony w Harzburgu front faszystowsko-nacjonalistyczny załamał się, gdyż Hugenberg uważa, że on ma starsze prawo do kandydowania, niż jakiś tam przybłęda z Austrji, niż były robotnik w porównaniu z nim — potentatem kapitalistycznym. Ta konkurencja między Hugenbergem a Hitlerem jest nawet pożądaną, gdyż bądź co bądź uszczupli głosy kandydata z większemi szansami, t. j. Hitlera.

Upadek Lavala

Jest to rzeczą niezbyt częstą i dość niezwykłą, aby Senat francuski obalił rząd. Należy to z tradycji do Izby posłów, która ma w tem niezwykłą wprawę. Jeżeli jednak to się stało, ma to swoje niezwykłe powody.

Laval w ciągu urzędowania swego drugiego gabinetu jeszcze bardziej niż za pierwszego, coraz bardziej rozwija się w kierunku prawicowym. Gdy nie udało mu się pozyskać radykałów do współpracy w swym gabinecie Nr. 2, rozszerzył swą większość w kierunku prawicowym. A gdy wybory na wiosnę br. zapowiadają się jako zwycięstwo lewicy, Laval wniósł reformę wyborczą, która ma to zwycięstwo uniemożliwić.

Jedną ręką robi się wyłom w tradycyjnem we Francji utrzymywaniu kobiet zdala od życia publicznego, dając im prawo głosowania, drugą zaś równocześnie niszczy się podstawy demokracji przez zniesienie zasady większości, przyznając bez ściślejszych wyborów mandat temu z kandydatów, który w pierwszem głosowaniu uzyskał 25% głosów z uprzywilejowaniem — w razie równości głosów — starszego wiekiem.

Wśród niebywałych nawet w Izbie francuskiej awantur większość, zostawiona sama sobie, projekt ten uchwaliła. Lewica: socjaliści i radykali na znak protestu opuścili salę tak, że Laval mógł „jednogłośnie" przeprowadzić swój projekt. Gdy zaś potem przyszło w innej sprawie do decydującego głosowania nad votum ufności dla rządu, okazało się, że podstawa jego jest bardzo krucha, gdyż większość jego wynosiła raptem 37 głosów.

Walka już nie o reformę wyborczą, ale o głowę Lavala przeniosła się z Izby do Senatu. Rzadkością we Francji jest, aby z powodu głosowania w Senacie rząd musiał ustąpić, ale w tym wypadku taki fakt zaszedł. Senat, w którym radykali — coprawda, pod różnemi określeniami — są silniejsi niż w Izbie posłów, wziął za platformę walki z rządem właśnie reformę wyborczą. Na jej tle we wtorek rozpoczęła się walka pod nazwą „interpelacji w sprawie ogólnej polityki rządu" z zamiarem doprowadzenia do klęski rządu i zamiar ten się udał. Senat nie dał się wzruszyć powołaniem się na konferencję rozbrojeniową, na której upadek rządu musi wywołać szkodę dla powagi Francji — głosował i rząd poszedł.

Jeszcze przed wynikiem głosowania eskontowano go przez wymienianie nazwisk następców Lavala. Są to senatorzy i byli ministrowie Barthou i Sarraut, obaj umiarkowani radykali, nieobarczeni „przeszłością socjalistyczną", ale też niczem nie związani z prawicą i jej najwybitniejszymi przedstawicielami: Louis Marinem i Tardieu.

Wedle przyjętego zwyczaju prezydent republiki wszczął konferencje z przywódcami stronnictw co do rozwiązania przesilenia. W ostatniej chwili wyłoniła się koncepcja utworzenia gabinetu koncentracyjnego z Paul Boncourem na czele z wykluczeniem skrajnej prawicy i skrajnej lewicy. Chodzi tu głównie o socjalistów, którzy prawdopodobnie — właśnie ze względu na wybory — do takiego gabinetu nie wstąpiliby.

Sensacyjna dymisja generała Zaruskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 17 lutego.

Pismem z 18 stycznia br. skierowanem do marszałka Sejmu, jako prezesa komitety floty narodowej, generalny sekretarz tej instytucji gen. **Zaruski podał się do dymisji.**

Motywy dymisji są niezwykle sensacyjne. Komitet floty narodowej posiada przeszło 480.000 zł., uzbieranych ze składek, a przeznaczonych przez ofiarodawców na różne jednostki morskie. W sumie tej znajdują się 91 tysięcy zł., zebrane przez nauczycielstwo i młodzież szkolną na okręt „Dar Szkoły Polskiej", pozatem są bardzo poważne kwoty na „Dar Warszawy", okręt „Temida", łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi" i inne.

Z końcem roku 1931 **ministerstwo przemysłu i handlu zwróciło się do centrali komitetu floty narodowej o udzielenie pożyczki w kwocie 300 tysięcy zł., która to suma potrzebna była na podtrzymanie jednej z linij żeglugi.**

Generalny sekretarz gen. Zaruski w zasadzie odmówił się przychylnie do żądania ministerstwa przemysłu i handlu, domagał się jednak odpowiedniej gwarancji, celem zabezpieczenia pożyczki. Ponieważ ministerstwo przem. i handlu do udzielenia takiej gwarancji nie było uprawnione i dać jej nie mogło, gen. Zaruski zaproponował uzyskanie gwarancji Banku Gosp. krajowego, względnie uzyskanie zgody na wypożyczenie powyższej sumy ze strony tych zrzeszeń, które wpłaciły do komitetu kwoty, z przeznaczeniem na specjalne cele.

Zanim to nastąpiło, ministerstwo przemysłu i handlu pismem z 14 stycznia br. powiadomiło gen. Zaruskiego, że z funduszów floty narodowej uchwalono wpłacić na rzecz ministerstwa przemysłu i handlu 369 tysięcy 787 zł., „jako zwrot subwencyj zwrotnych, udzielonych przez ministerstwo w r. 1931 wojewódzkiemu komitetowi floty narodowej w Toruniu".

Gen. Zaruski w piśmie do marszałka stwierdza, że powyższą **uchwałę powzięto w obecności zaledwie dziesięciu członków** na 24 członków komitetu floty narodowej, że o posiedzeniu komitetu w tej **sprawie generalnego sekretarza nie zawiadomiono.**

W zakończeniu swego pisma oświadcza gen. Zaruski: Wobec tego, że komitet floty narodowej, przyjmując od ofiarodawców powyższe depozyty, eo ipso **gwarantował ich nienaruszalność,** uchwała zaś komitetu dysponuje niemi **bez zgody ofiarodawców,** widzę się zmuszony złożyć mandat członka wydziału wykonawczego i generalnego sekretarza komitetu floty narodowej.

PROTESTY OFIARODAWCÓW

Jak się dowiadujemy, komitet zbiórki na okręt „Dar Szkoły Polskiej", w którego skład wchodzą przedstawiciele stowarzyszenia chrześc.-narodowego nauczycieli szkół powszechnych, stowarzyszenia dyrektorów polskich szkół średnich państw., związku inspektorów szkolnych R. P., związku nauczycielstwa polskiego w powyższej sprawie również występuje do marszałka sejmu, stwierdzając między innemi:

„Do wiadomości publicznej doszło, że fundusze komitetu flotu narodowej przestały być jego własnością i że fundusze specjalne dla komitetu zbiórki również nie są do dyspozycji komitetu.

Niemożność wykazania się wobec nauczycielstwa i młodzieży, że pieniądze, zbierane na okręt, są nienaruszone i nienaruszalne, spowodowałaby musiała zarówno niezwłoczną likwidację komitetu, jak też i przerwanie bez możności wznowienia na przyszłość wszelkiej akcji wśród nauczycielstwa i młodzieży na rzecz naszej floty".

PIENIĄDZE JUŻ PODJĘTO

Jak nas informują, suma 369.787 zł. **została już podjęta** czekiem na rzecz ministerstwa przemysłu i handlu. Ponieważ **gen. Zaruski czeku podpisać nie chciał**, a regulamin i odnośna uchwała wymagają podpisu dwóch członków komitetu, przeto **dokooptowano** do komitetu p. Juszkiewicza, naczelnika wydziału w min. przem. i handlu, który wspólnie z p. Hilchenem czek podpisał.

KRONIKA

—o—

TUR

CZWARTKÓWKA

We czwartek 18 bm. o godzinie 7 wieczór na „czwartkówce" TUR w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5) wygłosi niezwykle interesujący odczyt **dr. Jakób Bross** na temat: **„Alkohol a przestępstwa".** Wstęp na odczyt bezpłatny; datki na oświatę robotniczą.

JAK STAŁEM SIĘ SOCJALISTĄ?

Na powyższy temat odbędzie się w piątek 19 lutego w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II p.)

ODCZYT ZBIOROWY.

Przemawiać będą towarzysze: Biedroń cieśla, Bogatko murarz, Czarnecki dozorca domowy, Gągołek stolarz, Peller biuralista, Sawicki murarz, Winiarski krawiec i Wyrodek malarz. Wstęp wolny dla członków PPS, TUR i związków zawodowych. Początek o godz. 7 wiecz.

WYKŁADY TUR

U tramwajarzy (pl. Serkowskiego) we czwartek 18 bm. o 7 wiecz. **tow. dr. Ringelheim:** „Reforma prawa małżeńskiego".

Zwierzyniec (TUR) we czwartek 18 bm. o godz. 7 wiecz. **tow. Haubenstock:** „Mandżurja".

Czarna Wieś we czwartek 18 bm. o 7 wiecz. tow. **Mieczysław Drobner:** „Jak powstał świat?"

Dom rob. w Podgórzu (ul. Smolki) w piątek 19 bm. o 7 wiecz. tow. **Adam Polewka:** „Kobieta i jej rola w życiu".

U kolejarzy (ZZK), ul. Warszawska 15) w sobotę 20 bm. o 7 wiecz. tow. **Feliks Gross:** „U początków społeczeństwa i rodziny".

—ooo—

SAMOBÓJSTWO MUZYKANTA. Wczoraj o g. 1.15 w mieszkaniu przy ulicy Sarmackiej 22, Kania Stanisław, lat 30, muzykant (skrzypek), popełnił samobójstwo przez poderżnięcie sobie gardła brzytwą. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon. Powód samobójstwa — choroba nerwowa, na którą leczył się poprzednio. Był on nałogowym alkoholikiem.

PODSTĘPNE OKRADZENIE SŁUŻĄCEJ. Wyba Rozalja, służąca, zam. w Woli Filipowskiej, we wtorek przyjechała do Krakowa celem poszukiwania pracy i na ulicy Lubelskiej została zaczepiona przez 2 nieznane jej kobiety, które pod pozorem przyjęcia jej do służby zaprowadziły ją na ulicę Rabina Meiselsa 1 i tam jedna z tych kobiet odebrała od niej kosz z garderobą wartości 100 złotych, mówiąc jej, by na nią zaczekała w bramie, a ponieważ brama była przechodnia, kobiety zbiegły z koszem.

KRADZIEŻ KOŻUCHA. We wtorek Maślance Ludwikowi z Izdebnika skradziono z wozu na pl. Serkowskiego kożuch wart. 60 zł.

SPRZENIEWIERZENIE. Weintraub Abraham, kupiec, zam. Św. Gertrudy 27, zgłosił w policji, że przed miesiącem powierzył do sprzedaży 200 sztuk krawatów wartości 350 zł. Abrahamerowi Józefowi (z Krakowa), które to krawaty sprzedał i kwoty mu nie zwrócił.

FAŁSZERZ WEKSLI. Przed kilku dniami aresztowano w Krakowie Pinkusa Mandla, zam. przy ul. Meiselsa 2, pod zarzutem puszczenia w obieg wielkiej ilości fałszywych weksli. Kiedy sprawa wyszła na jaw i weksle zaczęto protestować oraz wniesiono doniesienie do sądu, że zaopatrzone są w fałszywe podpisy, Mandel przepisał cały swój majątek na nieletnie dzieci, aby w ten sposób uniknąć odpowiedzialności majątkowej za wyrządzone szkody. Na polecenie prokuratury Mandla aresztowano. Mandel był już w ub. roku karany za współudział w puszczaniu w obieg fałszywych banknotów. Z powodu manipulacyj wekslowych Mandla jeden z kupców krakowskich, którego Mandel zrujnował, usiłował przed kilku miesiącami popełnić samobójstwo.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

DALSZE PRZEDSTAWIENIA „IFIGENJI W AULIDZIE“. Niepospolity sukces przedstawienia „Ifigenji w Aulidzie“ emocjonuje Kraków w dalszym ciągu. Z każdym spektaklem zwiększa się liczba widzów tego szlachetnego widowiska. Dzisiaj „Ifigenja“ idzie poraz ostatni w tym tygodniu, po cenach zniżonych. Ponieważ kuratorjum szkolne osobnym okólnikiem zaleciło młodzieży szkolnej zapoznanie się z tem wzniosłem arcydziełem, daje teatr w poniedziałek 22 bm. pierwsze przedstawienie „Ifigenji“ dla szkół, przyczem ze względu na już napływające liczne zgłoszenia z poza Krakowa i na połączenia kolejowe naznacza początek na godzinę 6 wieczór, koniec będzie o 8'15 wieczorem.

NOWA SZTUKA SZANIAWSKIEGO W KRAKOWIE. Grana w warszawskim Teatrze Narodowym od dwóch miesięcy bez przerwy komedja Jerzego Szaniawskiego pod tytułem „Fortepian“ wchodzi na afisz w teatrze krakowskim w sobotę dnia 20 bm. Na podstawie doświadczeń premjery warszawskiej, autor poczynił w tekście poważne zmiany, uwydatniając nadzwyczaj plastycznie i jasno zasadniczą ideę sztuki. Ideą tą zaś jest nie patetyczne, ale bardzo gorące ostrzeżenie przed zwazją merkantylizmu i płytkości w świecie kultury, przyczem autor nie szczędzi satyrycznych świateł na wszystkie strony. Dialog posiada zwyczajne u Szaniawskiego cechy błyskotliwej djalektyki. Sztukę reżyseruje dyr. T. Trzciński.

JEDYNY WYSTĘP ADY SARI W OPERZE KRAKOWSKIEJ. Jutro w piątek opera krakowska powtarza po cenach zniżonych przyjętą po premjerze niezwykle serdecznie operę Donizettiego „Łucja z Lammermooru“. Przedstawienie to uświetni współudział jednej z najznakomitszych sopranistek koloraturowych p. Ady Sari. Artystka nasza po przerwie w tournee zagranicznem spowodowanej gościnnym udziałem w jubileuszowym koncercie trzydziestolecia Filharmonji warszawskiej w dniu 16 bm., wyjeżdża ponownie na występy zagraniczne. Jutrzejszy jej występ w operze krakowskiej będzie przeto jedyną sposobnością usłyszenia ulubienicy naszej publiczności. Obok świetnej artystki występują chlubnie znani naszym melomanom śpiewacy pp.: Tadeusz Szymonowicz, Stefan Romanowski, Adam Mazanek, oraz pp.: Bodnicka, Mazurek i Woźniak.

DELA LIPINSKAJA, sławna międzynarodowa diseuse, o której prasa wyraża się w słowach najwyższego uznania, wystąpi z jedynym wieczorem wesołej piosenki w niedzielę 21 bm w Starym Teatrze. Niezrównana artystka czaruje słuchaczów wdziękiem, kulturą i elegancją.

ADA SARI, ST. ROMANOWSKI, T. SZYMONOWICZ, wystąpią w koncercie na Olimpjadę narciarską dziś we czwartek w Starym Teatrze. Świetni artyści odtworzą szereg aryj operowych z towarzyszeniem reprezentacyjnej orkiestry kolejowej.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

„BOY I BOYSZEWIZM“. Pod tym tytułem wygłosi odczyt red. dr. M. Kanfer dziś we czwartek o godzinie 7 wieczorem w Kollegjum wykładów naukowych (Ryneg A—B 39).

SZKOŁA ZDROWIA OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU KAS CHORYCH W KRAKOWIE. Dziś we czwartek o godzinie 8 wieczorem w sali kinowej Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńsk 9) wykład dra Józefa Spiry o higjenie słuchu i górnych dróg oddechowych. Wstęp bezpłatny.

Z TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI W KRAKOWIE. Dziś we czwartek o godzinie 8 wieczorem w czytelni Muzeum przemysłowego prezes Kazimierz Witkiewicz omówi kulturalną i społeczną działalność Franciszka Biesiadeckiego, poczem dr. Tadeusz Przypkowski przedstawi pierwszą swą próbę wydawniczą, przeznaczoną dla królowej Belgów.

KURS UMIEJĘTNOŚCI SPRZEDAWANIA. Dziś we czwartek w Muzeum przemysłowem odbędą się następujące wykłady: o godzinie 7'30 dra Biegeleisena „Rozmowa sprzedażna“; o godzinie 8'30 H. Szenwaldera „Prowadzenie akcji sprzedażnej“.

ODCZYT O BEZROBOCIU W TOWARZYSTWIE EKONOMICZNEM. Jutro w piątek w sali Izby przemysłowo-handlowej dr. Karol Krzetuski wygłosi odczyt na temat „Bezrobocie“. Początek o godzinie 6 wieczorem. Wstęp wolny.

Przewrót w szkolnictwie

PRZYJĘTY W KOMISJI W TRZECIEM CZYTANIU GŁOSAMI BB

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 17 lutego.

Komisja oświatowa Sejmu na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiła do trzeciego czytania projektu rządowego o ustroju szkolnictwa. Referent wypowiedział się **przeciwko wszystkim poprawkom, — zgłoszonym przez klub narodowy, ChD, kluby ukraiński i żydowski.**

OŚWIADCZENIE TOW. POSŁA ZYGMUNTA PIOTROWSKIEGO

PPS NIE BIERZE ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA USTAWĘ O SZKOLNICTWIE

Przed przystąpieniem do głosowania, tow. poseł Zygmunt **Piotrowski** złożył imieniem ZPPS krótką deklarację, w której podkreślił, że projekt rządowy zdąża do obniżenia wysoko zorganizowanej szkoły powszechnej, daje najszczersze pełnomocnictwa ministrowi, który rozporządzeniem będzie mógł zmieniać ustawę, a przez to parlament zostanie odsunięty od swoich zadań i roli. Ramowość ustawy wprowadza płynność i niepewność i uzależnienie od zapatrywań każdorazowego ministra oświaty. Duch ustawy jest nawskroś klerykalny o **tendencjach faszystowskich** i zdąża do usankcjonowania obecnej praktyki podporządkowania szkolnictwa potrzebom partyjnym sanacji i rządów dyktatorskich. Z całej ustawy przebija cel oszczędności, które będą robione na szkolnictwie. Wobec tego **PPS nie może brać żadnej odpowiedzialności za skutki ustawy**, nie stawia ani nie głosuje za poprawkami, które wprawdzie mogą łagodzić w różnych miejscach niebezpieczne punkty ustawy, zasadniczo jednak nie usuwają kardynalnych wad projektu. Tembardziej nie głosujemy za ustawą i nie staramy się przekonywać większości komisji, która kieruje się **jedynie rozkazem rządu**, lecz nie argumentami.

OŚWIADCZENIA INNYCH KLUBÓW OPOZYCYJNYCH

Podobną deklarację jak ZPPS złożył imieniem klubu ukraińskiego poseł **Welykanowicz.**

Poseł **Kornecki** (klub narodowy) podtrzymuje poprawki, łudząc się, że one mogą przejść i poprawić ustawę.

ODRZUCENIE POPRAWEK I PRZYJĘCIE PROJEKTU USTAWY W TRZECIEM CZYTANIU PRZEZ BB

Przystąpiono do głosowania, w którem 73 poprawki klubów opozycyjnych większość rządowa odrzuciła. Za projektem ustawy w trzeciem czytaniu padło 17 głosów BB na 31 członków komisji. **Cała opozycja głosowała przeciw projektowi ustawy.**

Następnie komisja przystąpiła do rządowego projektu ustawy o szkolnictwie prywatnem. Referował poseł **Szyszka** z BB. Następnie przemawiał wiceminister **Pieracki**, a po nim poseł **Kornecki** (klub nar.) wypowiadając się przeciw projektowi ustawy.

STARANIEM KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA TECHNICZNEGO I ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO STOWARZYSZENIA ELEKTRYKÓW POLSKICH odbędzie się w lokalu krakowskiego Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego 28) w piątek 19 bm. o godzinie 19 zebranie, na którem wygłosi inż. Adolf Jan Morawski drugi odczyt z cyklu: „Organizacja sieci elektrycznych i współpracy elektrowni“ na temat „Pomoce techniczne i warunki prowadzenia pracy równoległej“. (Odczyt powyższy miał się odbyć w dniu 9 bm. i został odwołany). Goście mile widziani.

„POETA OBWIEŚ“ (W 500-LECIE URODZIN VILLONA. Złodziejaszek, włamywacz, a jednocześnie genjalny poeta — oto Franciszek Villon, którego 500-lecie święci obecnie Francja, a z nią cały świat cywilizowany. „Wielki testament“ — to główne jego dzieło, zdumiewający poemat, arcytwór dowcipu, melancholji i gryzącej ironji; poemat zmarnowanego życia, nadmiłości i śmierci, arcydzieło formy poetyckiej; rzecz, mimo że przed pięciu wiekami powstała, nawskroś współczesna, pokrewna duchowi Heinego. Otóż, Boy-Żeleński, niezrównany tłumacz Villona, wpadł na śmiały pomysł, aby w Polsce obejść rocznicę tego — jak go nazywa — „poety-obwiesia“. Odczyt Boya, barwny, pełen humoru i lekkości, kreśli nam zdumiewający żywot tego łazika na tle epoki; recytacje najcelniejszych utworów dopełniają obrazu całości. Pikanterję wieczoru stanowi to, że jako recytator wystąpi — obok Boya — jego syn, Stanisław Żeleński, artysta teatru „Ateneum“ w Warszawie, jeden z najbardziej obiecujących aktorów młodej generacji. Odczyt odbędzie się dnia 20 bm. wieczorem w Starym Teatrze. Pozostałe bilety sprzedaje nadal kasa Starego Teatru.

WOLNA SZKOŁA MALARSTWA I RYSUNKU urządza drugi z rzędu odczyt z dziedziny sztuki pod tytułem „Temperament i kultura w malarstwie“. Odczyt odbędzie się w niedzielę 21 bm. w południe, w lokalu szkoły, przy ul. Wolskiej 21. Prelegent znany krytyk p. Henryk Weber. Wstęp 50 groszy, uczniowie 25 groszy.

W SALI IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ (ul. Długa 1, I piętro) w poniedziałek 22 bm. o godzinie 18 odbędzie się odczyt p. inż. Wilhelma Grossmanna, członka państwowego instytutu drogowego w Warszawie, pod tytułem „Asfalt jako element konstrukcyjny w budownictwie“ z uwzględnieniem materjałów produkcji krajowej.

—ooo—

SPORT

LEGJA—WAWEL 2:1. Zawody hockeyowe o mistrzostwo klasy B zakończyły się zwycięstwem drużyny robotniczej Legii. Przez cały ciąg olbrzymia przewaga Legji. Bramki strzelili Witek i Wacek. Sędziował dobrze p. Kłapuť.

—ooo—

Z Polski

DWA WYROKI ŚMIERCI W TARNOPOLU. — W Tarnopolu odbył się sąd doraźny nad Janem Świderskim, woźnym urzędu wojewódzkiego i Bolesławem Korzeniowskim, obywatelem ZSSR, oskarżonym o szpiegostwo. Obydwu skazano na karę śmierci przez powieszenie. W drodze łaski zamieniono im karę na dożywotnie więzienie. Proces toczył się przy drzwiach zamkniętych.

POCZYTALNOŚĆ KS. WORONIECKIEJ. — Księżna Zofja Zyta Woroniecka, która dokonała głośnego zabójstwa znanego handlowca warszawskiego Boya, czas jakiś przebywała w szpitalu dla umysłowo chorych w Tworkach, gdzie poddano ją badaniu poczytalności. Obecnie okres obserwacji zakończył się. Lekarze doszli do przekonania, że władze umysłowe ks. Woronieckiej są w zupełnym porządku.

TRZECIA Z RZĘDU JASKINIA GRY WYKRYTA W STOLICY. W nocy z soboty na niedzielę policja wykryła i opieczętowała trzecią z rzędu szulernię. W domu nr. 11 przy ul. Nowowiejskiej w dwupokojowym lokalu znajduje się salon kosmetyczno-fryzjerski Marji Szmulskiej. Komisarjat, na którego terenie dom ten się znajduje, zwrócił uwagę na częste zebrania towarzyskie w mieszkaniu Szmulskiej. Komisarz w asyście kilku policjantów około godziny 11 wieczorem wkroczył do podejrzanego lokalu. W pokoju przy stole nakrytem zielonem suknem, zastano 7 osób, grających w ruletkę, wszystkich aresztowano, pieniądze i ruletkę opieczętowano. Jak się okazało, Szmulska wynajmowała za 40 złotych za wieczór swój pokój znanemu szulerowi, Leonowi Świąteckiemu, sama zaś pełniła rolę gospodyni.

B. NACZELNY DYREKTOR BANKU W PRZYTUŁKU DLA STARCÓW W ŁODZI. W dniu wczorajszym przyjęto do przytułku dla starców b. naczelnego dyrektora banku dla handlu i przemysłu w Łodzi p. Marcelego Felickiego, który był ostatnio bez środków do życia. Nie mając krewnych, udał się do przytułku dla starców.

DRUGA SPRAWA O „PRYWATNĄ POCZTĘ“. Sąd grodzki w Łodzi rozpatrywał drugą sprawę o prowadzenie prywatnej poczty przeciwko Joskowi Sandarmierskiemu. Sąd skazał go na grzywnę 120 zł. z zamianą na 3 tygodnie aresztu.

STRASZNY WYPADEK ŚMIERCI: PIES ZASTRZELIŁ MYŚLIWEGO. Wieś Jacewo w pow. inowrocławskim była widownią niezwykłego wypadku śmierci, spowodowanego przez psa. Zamieszkały w tejże wsi rolnik Stanisław Fiutak wybierał się w niedzielę na polowanie i przed wyjściem z domu, trzymając w ręce naładowaną fuzję, oparł ją o ziemię. W tej chwili pies myśliwski skoczył na fuzję i mimowolnie pociągnął łapą za cyngiel. Padł strzał, który ugodził Fiutaka w prawą szczękę, przebijając czaszkę. Fiutak padł trupem na miejscu.

—ooo—

Z zagranicy

ZGON PREZESA LIGI OBRONY PRAW CZŁOWIEKA. Z Paryża donoszą: Po krótkiej chorobie zmarł w miejscowości Beauvais, w wieku lat 90. Fernand Buisson, pedagog i polityk francuski, b. prezes Ligi Obrony Praw Człowieka, laureat pokojowej nagrody Nobla.

ŚNIEG W HISZPANJI. W ubiegłą niedzielę zrana padał lekki śnieg w Madrycie. Obficiej — w Tarragonie, Cuency, Valladolidzie, Zamorze, Guadalajarze, Avili i Santanderze. W Reimosie (prowincja santanderska, górzysta) notowano 18 *stopni poniżej zera.* W tejże prowincji stado wilków pożarło parę wieprzów i dwa osły.

SEJM

—o—

Warszawa, 17 lutego (tel. własny „Naprzodu"). Dziś o godz. 4'30 popołudniu rozpoczęło się posiedzenie Sejmu. Przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o funduszu obrotowym reformy rolnej oraz ustawę o wykonywaniu planów parcelacyjnych.

Następnie w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto następujące ustawy ratyfikacyjne: ustawę o ratyfikacji porozumienia między Polską a Czechosłowacją o cenie chodników dywanowych i piwa w beczkach; ustawę ratyfikacyjną o konwencji nawigacyjnej i handlowej z Rumunją. Następnie w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto ustawę o zwolnieniu od podatku dochodowego w zakładach ubezpieczeń nadwyżek z przeszacowania nieruchomości. Również w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto ustawę o przenoszeniu portfeli ubezpieczeniowych, wreszcie w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto ustawę o rejestrowanym zastawie drzewnym.

Następnie przyjęto poprawki Senatu z wyjątkiem jednej do noweli o zakresie działania ministerstwa reform rolnych. Przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę w sprawie skoncentrowania meljoracji do reformy rolnej. Następnie przystąpiono do noweli uzupełniającej nadanie ziemi żołnierzom wojska polskiego. Po przemówieniu referenta Jakowickiego (BB) przemawiał szereg mówców z klubu ukraińskiego, m. in. pos. Jeremicz, który oświadczył, że zwalczać będzie ustawę o osadnictwie wszelkiemi dozwolonemi i niedozwolonemi środkami.

Zabrał głos min. reform rolnych Kozłowski, który oświadczył, że zasadniczo nowego osadnictwa na podstawie tej ustawy rząd nie zamierza przeprowadzić. Ustawa o nadaniu ziemi żołnierzom na terenach trzech województw Małopolski wschodniej nie obowiązuje.

TELEGRAMY

WYSTĄPIENIE POSŁA MICHAŁKIEWICZA ZE STRONNICTWA LUDOWEGO

Warszawa, 17 lutego (tel. własny „Naprzodu"). Naczelny komitet wykonawczy stronnictwa ludowego komunikuje, że poseł **Michałkiewicz** oddany został przed kilku tygodniami przez władze stronnictwa pod sąd partyjny. Na jego prośbę pierwszy termin rozprawy wyznaczony na 12 lutego, przesunięty został na 17 lutego. Poseł Michałkiewicz, przewidując wykluczenie go ze stronnictwa, rano tegoż dnia zgłosił wystąpienie z klubu stronnictwa ludowego, uchylając się tem samem od wyroku.

ZGON ADOLFA SULIGOWSKIEGO

Warszawa, 17 lutego (tel. własny „Naprzodu"). W dniu dzisiejszym zmarł w Warszawie wybitny działacz społeczny Adolf Suligowski. Był on na terenie b. Kongresówki jednym z najwybitniejszych działaczy samorządowych.

PO UPADKU LAVALA

Paryż, 17 lutego. Upadek rządu Lavala odbił się w dzisiejszej prasie porannej szerokiem echem. Większość prasy wyraża ubolewanie, że kryzys rządowy wybuchł właśnie w ciągu konferencji rozbrojeniowej. Ogólnie wypowiadane jest przekonanie, że kryzys nie będzie miał wpływu na francuską politykę zagraniczną. Prasa prawicowa bardzo ostro krytykuje stanowisko tej większości senatu, która spowodowała upadek Lavala. „Echo de Paris" pisze: Senat dał wczoraj Francji widowisko skandaliczne, niegodne zwyczajów parlamentarnych, utrącając rząd Lavala bez słowa dyskusji. „Journal" zarzuca senatowi, że w chwili, gdy w grę wchodzi tak wiele interesów Francji, dał się ponieść namiętnościom w mniej ważnych kwestjach wewnętrznych. Prasa radykalna uważa upadek rządu za rzecz zupełnie naturalną. — „Ere Nouvelle" pisze, że obecny kryzys rządowy nie jest zwyczajnem potknięciem parlamentarnem, czego najlepszym dowodem, że rząd obalony został zanim przystąpiono do debaty. Socjalistyczny „Populaire" wyraża zadowolenie, że wraz z rządem upadł także projekt reformy wyborczej. „Figaro" i „Ordre" dopatrują się w upadku rządu Lavala ręki niemieckiej i zapytują, czy senat nie rozumie tego, że uczynił Niemcom wielką przysługę. Co się tyczy rozwiązania kryzysu rządowego, wysuwane są na pierwszy plan nazwiska Paul Boncoura i Tardieu, jako przyszłych następców Lavala.

Londyn, 17 lutego. Cała prasa angielska zajmuje się dziś nagłym upadkiem rządu francuskiego, poświęcając tej kwestji obszerne artykuły. Główne zainteresowanie angielskiej opinji publicznej koncentruje się wokół kwestji, jakie następstwa będzie miał francuski kryzys rządowy na kwestję rozbrojenia i reparacyjną. „Times" zauważa, że opozycji francuskiej chodzi widocznie o rozwiązanie parlamentu i przeprowadzenie nowych wyborów, ponieważ sądzą, że na podstawie dotychczasowej ordynacji wyborczej uzyskają większość. Większość rządowa stara się jednak o jak najpóźniejsze przeprowadzenie wyborów, aby zmienić ordynację wyborczą na swoją korzyść. Dziennik zauważa wreszcie, że Laval powinien się był powołać raczej na konferencję lozańską niż na genewską. „Daily Telegraph", podobnie jak wiele innych dzienników, sądzi, że kryzys rządowy nie wywrze żadnego wpływu na francuską politykę rozbrojeniową. Może jedynie — co zresztą uważa za bardzo prawdopodobne — wpłynąć na odroczenie obrad, gdyż możliwe, że minie 10 do 14 dni zanim ustalony zostanie nowy skład delegacji francuskiej. „Daily Herald" liczy się z odroczeniem rokowań francusko-angielskich w kwestji reparacyjnej.

Paryż, 17 lutego. Pertraktacje, jakie prezydent Doumer prowadzi w sprawie zażegnania kryzysu rządowego, upoważniają koła polityczne do wyrażania poglądu, że francuska polityka zagraniczna nie ulegnie żadnej zmianie. Stanowisko Francji w kwestji rozbrojeniowej pozostanie takie, jakie na konferencji zajął minister wojny Tardieu. Koła poinformowane wątpią, aby prezydent republiki dziś jeszcze powołał do siebie osobistość, której miałby powierzyć misję tworzenia nowego rządu.

BB przeciw inwalidom

OSZCZĘDNOŚCI NA BEZROBOTNYCH

(*Telefonem od korespondenta „Naprzodu"*)

Warszawa, 17 lutego.

Dziś odbyło się posiedzenie komisji skarbowo-budżetowej Senatu. Komisja przystąpiła do obrad nad budżetem emerytów, oraz nad sprawą zaopatrzenia i rent inwalidzkich. W dyskusji przemawiał między innymi senator **Głąbiński** (klub nar.), który oświadczył, że emerytury nie są dane z łaski i nie można je zmieniać w sposób dowolny.

Senatorka tow. **Kłuszyńska** oświadcza, że zamierzona zmiana rent inwalidzkich jest rzeczą niebezpieczna. — Należy pamiętać obietnice, dawane przy werbunku ochotników w roku 1920, że o inwalidach społeczeństwo nie zapomni. Tem bardziej należy o tem pamiętać, że moment do tego pod względem psychologicznym nie jest obecnie odpowiedni i że oszczędności na inwalidach nie zrównoważą budżetu.

Wiceminister skarbu **Starzyński** oświadcza: — „Musimy stosować zasadę oszczędności choćby jednego miljona, gdyż inaczej zagadnienie oszczędności budżetu rozwiązać się nie da".

Konferencja rozbrojeniowa

Genewa, 17 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu konferencji rozbrojeniowej pierwszy przemawiał **fiński** minister spraw zagranicznych hr. **Yrjoe-Koskinen**. Wypowiedział się on **za tezą francuską** i oświadczył, że propozycje francuskie uznają konieczność przekazania kontroli nad wykonaniem mającej być uchwaloną konwencji rozbrojeniowej organizacji międzynarodowej, opartej na szerszych jeszcze podstawach, niż Liga Narodów.

Rumuński minister spraw zagranicznych **ks. Ghika** wypowiedział się **za projektem rządu polskiego** w sprawie rozbrojenia moralnego i za wzmocnieniem gwarancji bezpieczeństwa. Dalej mówca wystąpił za odprężeniem gospodarczem przez zrezygnowanie z systemu dwustronnych traktatów handlowych, gdyż system ten prowadzi do nowych konfliktów. Rumunja, jako pierwsze państwo, wprowadziła do swego ustawodawstwa karę za propagandę wojny. Armja rumuńska nie jest wystarczająco wielka, a uzbrojenie armji nie jest nawet wystarczające do obrony granic. Dalsze ograniczenie możliwe jest dla Rumunji tylko w tym wypadku, gdy stworzone zostaną **gwarancje bezpieczeństwa** i pewność, że uchwały konwencji rozbrojeniowej zostaną ściśle wykonane.

Austrjacki poseł **Pflügel** domagał się **równouprawnienia** Austrji w dziedzinie prawa i bezpieczeństwa i oświadczył, że pierwsza konwencja w sprawie ograniczenia zbrojeń, jaka podpisana zostanie przez Austrję, jako partnera równouprawnionego, będzie pierwszym krokiem do organizacji pokoju.

Ostatni mówca, delegat **estoński** generał **Laidoner** wypowiedział się za zupełnem zniesieniem ciężkiej broni zaczepnej.

Ustanowione na dziś popołudniu plenarne posiedzenie konferencji rozbrojeniowej zostało **odwołane**, ponieważ **członkowie delegacji francuskiej wyjeżdżają dziś do Paryża**.

ARMJA SOWIECKA

Genewa, 17 lutego. Wedle wykazu, sporządzonego przez rząd sowiecki, wręczonego sekretarjatowi Ligi Narodów, stan uzbrojenia Rosji sowieckiej przedstawia się następująco: armja sowiecka liczy **562 tysiące ludzi i 750 samolotów**. Marynarka posiada 54 okręty wojenne o ogólnym tonażu **172 tysiące ton**.

Bitwa o Szanghaj

Paryż, 17 lutego. Na terytorjum stoczni angielskiej w Szanghaju leżącej nad kanałem Whangpu, spadło dziś kilka granatów, przypuszczalnie pochodzenia chińskiego. Kilka granatów trafiło parowiec angielski „Suwiu", przyczem 2 osoby zostały zabite, a 10 osób, w tem dwóch obywateli angielskich, odniosło rany. Także na terytorjum koncesji międzynarodowej spadło dziś kilka granatów japońskich. Dwóch Chińczyków poniosło śmierć.

Paryż, 17 lutego. Donoszą z Szanghaju, że w ciągu dnia dzisiejszego spadło na terytorjum koncesji międzynarodowej 45 granatów japońskich, od których ogółem 4 osoby zostały zabite i 14 ranionych.

Londyn, 17 lutego. Jak z Tokio donoszą, apel Rady Ligi Narodów żądający od Japonji zakończenia akcji wojskowej w Szanghaju, wywołał tak w kołach oficjalnych jak w opinji publicznej wielkie oburzenie. Ogólnie wyrażane jest przekonanie, że krok ten uczyniła Rada Ligi na życzenie Anglji i Ameryki, przez co Liga Narodów staje się instrumentem poszczególnych członków w służbie ich interesów. W związku z tem pojawiły się znów pogłoski o wystąpieniu Japonji z Ligi Narodów.

Genewa, 17 lutego. Delegat japoński Matsudaira interwenjował dziś u prezydenta Rady Ligi Paul-Boncoura w sprawie apelu przesłanego rządowi japońskiemu, w którym Rada Ligi zwraca Japonji uwagę na zobowiązania wynikające z paktu Ligi Narodów, paktu Kelloga i paktu 9 mocarstw w związku z ostatniemi wydarzeniami w Szanghaju. Na zapytanie dlaczego Rada zwróciła się z apelem tylko do Japonji, prezydent Paul-Boncour oświadczył, że Japonja, jako mocarstwo i stały członek Rady Ligi ma większą możność działania i ponosi specjalną odpowiedzialność.

Genewa, 17 lutego. Sekretarjat Ligi Narodów ogłosił dziś wieczorem apel Rady Ligi do rządu japońskiego. Po wyrażeniu życzenia, aby Japonja w konflikcie z Chinami okazała rozsądek i umiarkowanie, Rada wskazuje na olbrzymią odpowiedzialność Japonji wobec opinji publicznej świata i apeluje do jej ambicji, aby przestrzegała zaciągniętych zobowiązań traktatowych.

MACDONALD PO OPERACJI

Londyn, 17 lutego. Premjer MacDonald opuścił dziś klinikę, gdzie przed kilku dniami poddał się operacji lewego oka. Z kliniki udał się MacDonald wprost do prezydjum rady ministrów. Wieczorem wyjedzie on na krótki wypoczynek do Chequers.

WYBORY W IRLANDJI

Londyn, 17 lutego. W przeciwieństwie do namiętnej i burzliwej kampanji przedwyborczej w Irlandji, same wybory, które odbyły się wczoraj, minęły zupełnie spokojnie. Udział głosujących wynosił około 80 procent. Wyniki nie są jeszcze znane.

KRWAWE ROZRUCHY W INDJACH

Londyn, 17 lutego. Wedle doniesień z Bombaju, w Tanpur koło Patny doszło wczoraj do krwawej walki między demonstrantami a policją. Demonstranci usiłowali zdobyć tamtejszą stację policyjną szturmem, zostali jednak odparci, przyczem *8 Hindusów zostało zabitych i 5 ciężko rannych. Policjanci mieli 25 rannych.*

SENAT AMERYKAŃSKI ODMAWIA BEZROBOTNYM ZASIŁKÓW

Waszyngton, 17 lutego. Senat amerykański ponownie wypowiedział się przeciw utworzeniu państwowego funduszu bezrobocia i odrzucił wniosek przyznania 125 miljonów dolarów na zasiłki dla bezrobotnych.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Ifigenja w Aulidzie" (ceny zniżone).
Piątek: „Łucja z Lammermooru" (opera).
Sobota: „Fortepian" (premjera — nowość).

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) o godz. 7 wiecz.

Czwartek: Dr. M. Kanfer: Boy i boyszewizm u nas i zagranicą.
Piątek: Prof. U. J. dr. Witold Wilkosz: Statystyka w zagadnieniach naukowych.
Niedziela: Prof. dr. Michał Friedländer: Goethe jako człowiek i twórca (Na szczytach człowieczeństwa) — z obraz. świetl.).

KINOTEATRY

Adria: „Król Jazzu".
Apollo: „Cham" (według Orzeszkowej).
Bagatela: „Błękitny Dunaj".
Dom żołnierza: „Hurra, ja żyję!".
Promień: „Caryca Katarzyna I".
Słońce: „Parada miłości" (Maurice Chevalier).
Świt: „Szkarłatny Rumak" i „Cud XX wieku".
Sztuka: „Sterowiec L. A. 3".
Uciecha: „Klątwa rodu mandarynów"
Wanda: „Bezimienni bohaterowie".
Warszawa: „Pieniądz" (z Brygidą Helm).

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 18 lutego

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Odczyt z Warszawy: „Organizacja gospodarstw folwarcznych wobec dzisiejszych warunków". 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.05: Komunikat gospodarczy. 15.25: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 15.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Program dla dzieci. 16.20: Lekcja francuskiego (kurs średni) z Warszawy. 16.40: Gramofon. 17.10: Odczyt z Warszawy: „Jak długo żyją zwierzęta". 17.35: Koncert z Warszawy. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.00: Gawędy podhalańskie — p. Władysława Doruli. 19.15: Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.30: Wiadomości sportowe. 19.35: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton z Warszawy: „Polskie rodzeństwo Szwejka". 20.15: Koncert muzyki lekkiej. 21.15: Słuchowisko z Wilna: „Dies irae" — Micińskiego. 22.00: Rewja z „Morskiego Oka" w Warszawie. 23.15: Komunikaty. 23.25: Retransmisje zagraniczne. 24.00: Hejnał.

Związki i zgromadzenia

—o—

NOWE LEGITYMACJE PARTYJNE. OKR PPS Kraków-miasto wzywa wszystkich członków partji, którzy się zarejestrowali w styczniu br., po odbiór nowych legitymacyj w sekretarjacie OKR, ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

KONFLIKT JAPOŃSKO - AMERYKAŃSKI O SZANGHAJ". Odczyt na temat powyższy wygłosi mgr. Z. Gross w **piątek** 19 lutego br. w Związku zawodowym pracowników umysłowych (Sławkowska 6). Początek o godzinie 7'45 wieczorem. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

WALNE ZEBRANIE KRAKOWSKIEGO ODDZIAŁU TUR odbędzie się w niedzielę 21 lutego o godz. 10 rano w lokalu TUR (ul. Dunajewskiego 5 III p.). Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zebrania TUR. 2) Sprawozdanie z działalności zarządu za rok ubiegły: a) sekretarjatu, b) kasowe, c) komisji rewizyjnej. 3) Dyskusja. 4) Wybór nowego zarządu. 5) Preliminarz na rok 1932/33. 6) Wnioski i interpelacje. Ze względu na ważność obrad walnego zebrania obecność wszystkich członków jest obowiązująca. W razie braku kompletu walne zebranie odbędzie się o pół godziny później bez względu na ilość obecnych.

WALNE ZGROMADZENIE MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się w niedzielę 21 bm. o godzinie 10 przedpołudniem przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.